GŁOS WARSZAWY

Rok II | W…rs… …wa, 26 stycznia 1943 r. | Nr. 6(15)

„PRZETRZYMAĆ" CZY PRZEZWYCIĘŻYĆ.

W którąkolwiek stronę Polski się zwrócić, gdziekolwiek zapytać o zdanie, wszędzie spotykamy to samo — opinia Polaków staje się coraz bardziej jednolita. Powszechnie panuje zrozumienie powagi i grozy obecnej sytuacji. Wszyscy zdają sobie sprawę, że okupant obecnie przystąpił do wykonania planu zagłady narodu polskiego. Wszyscy to wiedzą — ocalimy się, jeśli potrafimy obronić się siłą. Hasło masowego zbrojnego oporu i wzmożenia walk partyzancko-powstańczych w całym kraju — jest na ustach wszystkich.

Obowiązkiem każdego Polaka jest organizować ten opór i walkę i samemu w walce uczestniczyć. Jednocześnie zaś, celem wzmocnienia woli oporu i walki w społeczeństwie trzeba przeciwdziałać wrogiej propagandzie. Albowiem wróg nie szczędzi trudów dla uśpienia naszej czujności i rozładowania nastrojów. W Warszawie roi się od pogłosek. Agenci hitlerowscy usiłują wmówić w nasze społeczeństwo, że łapanki i masowe aresztowania nie są „właściwie" niczym nowym w polityce okupanta, że władzom niemieckim nadal chodzi „tylko" o uzyskanie nowych zastępów niewolniczej siły roboczej, że wystarczy mieć „dobre" dokumenty pracy, że akcja łapanek „właściwie" jest już zakończona... itd., itd. Oczywiście wszystkie te pogłoski są fałszywe: Agenci hitlerowscy szerzą je po to, by nas tym łatwiej osaczyć. A głupcy powtarzają za nimi i szkodzą zarówno sobie, jak i sprawie polskiej.

Na takich właśnie kłamliwych pogłoskach i fałszywej ocenie opiera się artykuł, który przed kilku dniami ukazał się w pewnym piśmie, drukowanym w języku polskim. Przytaczamy szereg wyjątków:

„Niski poziom administracji niemieckiej i jej bezradność organizacyjna każą władzom okupacyjnym używać prostackiej formy łapanek zamiast właściwej polityki aprowizacyjnej (łapanki „szmuklerów"), zamiast właściwej rekrutacji robotnika (łapanki „na roboty")... Ostatnimi dniami władze okupacyjne przeprowadziły swego rodzaju popis łapankowy. Widocznie chciano zademonstrować siłę. Odpowiednio „wyćwiczone" społeczeństwo — kryciem się, łapówkami, dokumentami — potrafiło spowodować to, że 1) ilość doprowadzonych do punktów zbornych była zdumiewająco niska (!?), 2) ilość zwolnionych — bardzo wysoka (!?)... Łapanki są utrwaloną metodą rządzenia przez prostackie, pruskie łby".

Przecieramy oczy. Co za miły, żartobliwy ton. Czy to Nowy Kurier Warszawski w ten sposób zajął się uspokojeniem wzburzonej opinii polskiej? Nie, to nie gadzinówka. Artykuł powyższy ukazał się w ostatnim numerze tajnego pisma polskiego, które uchodzi za organ samozwańczy t. zw. czynników miarodajnych, mianowicie w Biuletynie Informacyjnym. (Nr. 3 z dnia 21. I 1943 r.)

x x x

Czy warto pisać komentarze do Biuletynowego artykułu? — Po co? Komentarz wypisuje krwawymi głoskami okupant, który z 10 000 złapanych w Warszawie zwolnił zaledwie minimalną cząstkę i to nie według „dokumentów pracy", który wysłał naszych braci do kaźni na Majdanku — na śmierć, a nie do pracy, który począwszy od Zamojszczyzny konsekwentnie zmierza do realizacji swego szatańskiego planu zagłady nas.

A z drugiej strony komentarzem są wybuchy bomb w lokalach niemieckich (wydarzenie to Biuletyn przemilczał!), akcja partyzantów, którzy pod Falenicą rozbili pociąg i uwolnili kilkuset Polaków (Biuletyn przemilczał!), zbrojny opór Polaków, którzy jednoczą się i organizują o swe życie,

wolność (walkę tę Biuletyn przemilcza, sabotuje, na próżno usiłuje utrudnić!)

Ponadto słyszeliśmy inne jeszcze komentarze do artykułu w Biuletynie. Były to słowa oburzenia i odrazy, wypowiedziane przez dotychczasowych gorliwych zwolenników tego pisma. Słowa te, dotyczące redaktorów Biuletynu, nie nadają się do powtórzenia.,

Na zakończenie jeszcze jedno. W tym samym 3 numerze, Biuletyn pisze o Zamojszczyźnie: „jak bezwolne i bezbronne barany traktować się nie damy!" A o bliskiej Warszawie pisze Biuletyn: „Łapanki były, są i będą(!), dopóki trwa okupacja. Przetrzymaliśmy wśród łapanek trzy lata, przetrzymamy i ten rok." — Nie prawda. Nie przetrzymacie, panowie. Naród polski nie tyle przetrzyma, ile przezwycięży, w krwi okupanckich katów zatopi próbę likwidacji naszego narodu. Ale wy, o ile nie wymienicie waszej bierności wobec okupanta na walkę orężną — nie przetrzymacie!

TREBLINKA — OBÓZ MORDÓW.

Na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów, otoczonych podwójnymi zasiekami z drutów kolczastych, chroniony przez SS i Ukraińców, ciągnie się, jak głosi napis „Obóz pracy w Treblince".

Baraki mieszczą w sobie ok. 5.000 ludzi. Życie Treblinki przechodzi pod znakiem „Biegiem marsz". Nahaja wisząca stale nad grzbietem popędza ludzi do mycia, jedzenia, do pracy i spania. Jeśli zatrzyma się ktoś w biegu, jeśli ktoś zechce zetrzeć pot z czoła, nahaja wymierzona w plecy lub głowę popędzi go „Biegiem marsz".

Pracy w Treblince właściwie niema. Poza grupami pracującymi poza obozem, więźniowie „zatrudniani" są np. przy kopaniu rowów, które następnie zasypują, przy przewożeniu ziemi z jednego końca na drugi, przy dźwiganiu ciężarów nikomu do niczego nie potrzebnych. Schylonych nad szpadlem głów pod groźbą śmierci podnosić nie wolno

Każde uchybienie w pracy czy regulaminie obozu karane jest chłostą. Za każde słowo rzucone współtowarzyszowi, za podniesienie zeschłej skórki chleba, za spojrzenie w niewłaściwą stronę grozi 50 batów. Każdy głośniejszy jęk powoduje dalszych 25.

Treblinka nie uznaje chorych. Izby chorych wogóle niema. Lekarze likwidowani co kilka tygodni niosą ze sobą do grobu tajemnicę „leczenia" w Treblince. Chorzy i słabi znikają szybko. Na wieczornych apelach pan komendant wywołuje z szeregu ludzi, o chorowitym wyglądzie. Straszny jest widok ludzi tych którzy z trudem trzymają się na nogach, a przed komendantem napinają mięśnie i prostują schylony grzbiet. Wiedzą, jeśli wywoła ich komendant, biegem popędza w las, gdzie trzask kuli zakończy ich życie. Lecz oko komendanta jest bystre. Z najdalszych szeregów wyciąga swe ofiary. Najulubieńszą zabawką komendanta jest szczuciepsami. Wytresowany pies na dany znak, chwyta obładowanego ciężarami więźnia wpół, wbijając weń kły i pazury, aż nieprzytomny ze strachu i bólu człowiek pada bez życia.

Szczególnym źródłem męczarń jest studnia. Wiadro zawieszone na cienkiej lince ciągle się zrywa. Nowej założyć nie wolno. Więźniowie ściągają więc szelki, marynarki, spodnie, związują się razem, tworzą żywą linę

Najstraszniejszym widokiem w Treblince jest pojedynek. Wyciągnięci z szeregu najsilniejszy i najsłabszy uzbrajani są w okute pale. Sekundant - Ukrainiec baczy pilnie by ciosy wymierzane były z całej siły. Rezultat pojedynku śmierć słabszego.

Gdy obóz jest przepełniony komendant organizuje „ucieczkę". Wybrani z szeregu popędzani są w stronę drutów, gdzie dozorca SS puszcza w ruch karabin maszynowy. Leżące pokotem trupy zapisywane są w księdze protokułów, „zastrzeleni za próbę ucieczki"

Ciągły strach i napięcie nerwów po ostateczności przez ciągłe nocne rewizje apele, ukazywanie się komendanta, które ciągną za sobą coraz to nowe ofiary - tworzą łańcuch tortur, przy którym załamują się siły fizyczne skazańców. Silnych, zdolnych do „pracy" ciągle brak. Lasy okoliczne kryją w sobie tajemnicę śmierci setek tysięcy ludzi, tokrzone są nowe kontyngenty ludzi. Jadą więc ciężarowe samochody po miastach, miasteczkach i wsiach, zagarniając coraz to nowe ofiary.

Tak wygląda jeden z tysięcy hitlerowskich obozów pracy!

KRONIKA WARSZAWY

Panika wśród granatowych. Ostatnio mnożą się w stolicy wypadki rozbrajania „polskich" policjantów. Broń, służąca do terroryzowania [illegible] dostarczana oddziałom, przechodzi w ręce walczących z okupantem bojowników. Policjantom [illegible] w [illegible] kary poddanie się i oddanie broni. Dlatego panuje wśród nich wielki niepokój.

Obławy w Warszawie. Okupant zmienił taktykę walki z ludnością Warszawy, bojąc się by masowe obławy nie wywołały zbyt wielkiego oporu. Akcja niedzielna (17.I) nie powtórzyła się narazie. Podczas całego ubiegłego tygodnia natomiast, dzień w dzień w godzinach przedwieczornych snuły się po różnych dzielnicach bandy policyjne. Znienacka wypadający żandarmi wyłapywali zdezorientowanych przechodniów, oraz mieszkańców poszczególnych domów. Akcje podobne miały miejsce we wtorek przy ul. „Filtrowej" w czwartek na Saskiej Kępie i Powiślu (ul. Leszczyńska), w piątek na Pradze ul. Ząbkowska) i t. d. Niezależnie od tego, w kilku komisarjatach urządzane były obławy nocne przy współudziale policji granatowej (n.p. ul. Przemysłowa, Górnośląska). Ludności Warszawy grozi stałe niebezpieczeństwo! Nikt nie jest pewny dnia, ani godziny. Tylko masową zbrojną obroną zmusimy oknpanta do zaprzestania akcji!

Korespondencja z ghetta. W poniedziałek, dn. 18. I wszystkie bramy ghetta zostały obstawione przez żandarmerję, będącą w pełnym rynsztunku bojowym: karabin z bagnetem, dwa granaty za pasem i rewolwer [illegible]. Wzdłuż całej ulicy Zamenhofa w odległości 100 m [illegible] ustawione [illegible]. Pierwsza próba oporu oporu ze strony Żydów miała miejsce na rogu ul. Niskiej i Dzikiej. Walka rozpoczęła się od wystrzału, skierowanego do jednego z SS-manów, który został ciężko ranny. Tegoż dnia wywieziono zostali pracownicy i urzędnicy Gminy, Zakładu Zaopatrywania oraz wszyscy chorzy ze szpitala. Tych ostatnich w czasie 21° mrozu załadowano nagich do wagonów przy pomocy żydowskiej milicji ze znanym zwyrodnialcem Szmerlingiem na czele. Pierwszego dnia z ghetta wywieziono 3 500 osób. W następnych dniach „wysiedlaniem" zostały dotknięte szopy fabryczne. Akcję niemiecką utrudniała i opóźniała zacięta walka robotników żydowskich, walczyli oni wszelkiemi dostępnymi im środkami. Strzelano, rzucano granaty, oblewano Niemców kwasami i wrzącą wodą itd. Do centrali Fabrycznej przy ul. Nowolipie [illegible] wpadła zgraja żandarmów ze sforą psów z krzykiem i wyciągnięto z pracy [illegible] tys. robotników na ulicę. Tam dokonano t. zw. „selekcji", w wyniku której [illegible] większość, w tym wszystkie kobiety. W czwartek ghetto było terenem [illegible] walk. Wystąpiła czynna SS-Waffe, w sile 800 ludzi. Z największą zaciętością i męstwem bronili się mieszkańcy domu narożnego przy ulicach Zamenhofa i Kurzej. S[illegible] przeładunkowym zabierano buty, swetry i wszelką odzież, będącą w [illegible]. Gotowość obrony nie opuszczała Żydów do końca. W czwartek [illegible] w jednym z wagonów już załadowanych. 50 Żydom udało się zbiec. W piątek akcja uległa zahamowaniu. W ghetcie pozostały jedynie szopy (mocno już przerzedzone), oraz kilka placówek (punkty robotników, wychodzących do pracy na miasto). Dziś nikt już się nie łudzi, że i te ostatnie ośrodki życia Żydów zostaną bezlitośnie wyniszczone.

Z KRAJU

— Szereg miejscowości podwarszawskich (Włochy, Milanówek, Brwinów, Żyrardów itd.) dotknięte zostały podobnie jak Warszawa akcją obław.

— Partyzanci polscy z odsieczą ludności Warszawy. Jeden z pociągów, wiozący skazańców na wschód do Treblinki, został odbity pzezr uzbrojonych mężczyzn pod Celestynowem. Większość zagłodzonych w wagonach zdołała uciec.

— W Poznaniu skazano 7 Polaków na śmierć za przechowywanie zbiegłych jeńców wojennych.

DZIAŁANIA WOJENNE.

Na Kaukazie wojska sowieckie posuwają się nadrzód na szerokim froncie. W dwa dni po zajęciu Woroszyłowska, Czerwona Armia wkroczyła do m. Armawir. Jest to ważny węzeł kolejowy na linii Baku—Rostów, od którego na południe odchodzi odnoga kolejowa do Majkopu.

Popołudniowy komunikat sowiecki z 24-go b. m. donosi, że armia kaukazka posuwająca się dalej w kierunku m. Kropotkin na pn. zachód od Armawiru.

Salsk zajęty. Wojska sowieckie idące wzdłuż lini kolejowej Stalingrad-Morze Czarne zajęły Salsk Rejon Salska był silnie ufortyfikowany. Oddziały Czerwonej Armi przełamały fortyfikacje i w szybkim czasie zajęły miasto i stację kolejową.

W rejonie tym zajęto lotnisko, stanowiące podstawową bazę niemieckibh samobotów transpartowych ibombowców. W ręce wojsk sowieckich wpadło dużo sprztu wojennego. Po zdobyciu Salska kolumny Czerwonej Armii posuwają się w dwóch kierunkach, jedna w dalszym ciągu na Krasnodar, podczas gdy druga zboczyła na płn.-zach. wzdłuż linii kolejowej, łączącej Salsk z Rostowem,

17 dywizji nieprzyjacielskich, rozbitych w rejonie Woroneża. Specjabny komunikat sowiecki, ogłoszony w nocy 23 bm. podaje, że Czerwona Armia rozbiła w rej. Woroneża 14 dywizji npl. Liczba wziętych do niewoli wzrosła do 64 tys. W rejonie tym wojska sowieckie posuwają się naprzód na szerokim froncie Na płd. od Woroneża zdobyto kilka miejscowości.

W rej. Stalingradu. posuwają się naprzód akcja likwidowania otoczonych wojsk niemieckich. 518-y pułk piechoty 285 dywizji z Hannoweru poddał się do niewoli w raz z dowódcami naskutek wiadomości, że jeńcy niemieccy są dobrze traktowani wiadomości, że jeńcy niemieccy sę dobrze traktowani i zaopatrywani w żywność i środki opatrynkowe.

W Rejonie Donu wojska sowieckie zajęły m. Konstanynowskaja nad dolnym Donem. Komunikat z dn- 23 b.m. donosi również o zajęciu m. Komódraszewskaja 10 km od Woroszyłowgradu.

Niepowstrzymanie naprzód! Komunikat sowiecki podaje w dn. 25 b.m. Wojska sowieckie posuwają się naprzód na wszystkich odcinkach ofensywy Na płn. od Woroszyłowgradu zaj. Starobielsk, W rej Kurska m. Wołochanowska oraz 3 inne miasta pow. Po zajęciu Armawiru wojska sowieckie Posuwaje sięna Majkop.

Na froncie środkowym Czerwona Armia zajęła 9 miejscowości na płd. zach. od Wiellich Łuków.

Straty niemieckie na froncie wschodnim. Przewodniczący Rady Moskiewskiej Szczerbakow oświadczył, że z 240 dywizji, operujących na froncie wschodnim 73 zostały rozbite przez Czerwoną Armię. od 19-go listopada Niemcy straciłi 9 tys. czołgów, 12 tys dział i 3500 samolotów.

AFRYKA. Zajęcie Trypolisu. Dn. 22 b.m. o godz 5-ej rano wojska brytyjskie wkroczyły do Trypolisu Armie Rommla cofaję się w bezładzie. VIII-a armia brytyjska posuwa się dalej na zachóg i nawiązała kontakt z I-ą armią operującą w Tunisie. Lotnictwo aliantów operuje na całej długości frontu, niszcząc tabor wojska. Brytyjskie oddziały techniczne odrazu przystąpiły do naprawy urządzeń portowych Trypolisu, który staje sięlpodstawową bazą aliantów, najbardziej wysuniętą na zachód. W południowej części Tunisu połączone siły anglo-amerykańsko-francuskie odpierają ataki niemieckij mające na celu rozszerzenie korytarza dla uchodzących wojsk Rommla. Nieprzyjaciela odrzucono o 6 km na zachód od Kaironan.

Działalność lotnictwa. W nocy z 21-go na 22-go, bombowce brytyjskie dokonały nalotu na zagłębie Ruhry, gdzie wzniecono liczne pożary. 22-go za dnia zaatakowano Vlissingen w Holandii, doki w Chezbouzgu i lotnisko w pobliżu Havru.

W nocy z 23- na 24-go lotnictwo królewskie bombardowało zachodnie Niemcy, a także bazy niemieckich łodzi podwodnych Lorient i Brest. Nad Anglią pojawiły się 22-go w nocy bombowce niemieckie, które wyrządziły nieznaczne szkoby,

Komunikat sowiecki stwierdza, że Czerwona Armia prowadzi działania ofenzywne a Kaukazie, w rej. Donu, w rej. Woroneża, w rej. W. Łuków i na poł. od jeziora Ładoga